



BIULETYN

Nr 17 (1129), 14 lutego 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski

Rosja wobec protestów na Ukrainie

Anna Maria Dyner

Ukraina jest dla Rosji państwem szczególnie istotnym zarówno z powodów geopolitycznych i gospodarczych, jak i ze względu na związki historyczne i kulturowe. Integracja z Unią Europejską postępująca w ostatnich latach w rosyjskim sąsiedztwie, a przede wszystkim na Ukrainie, jest przez Rosję postrzegana negatywnie i skłania ją do przeciwdziałania. Można oczekiwać, że rosyjskie władze będą wykorzystywać wszystkie swe możliwości – jak udzielenie wsparcia kredytowego, prolongata spłaty długu za gaz, czy też wywieranie wpływów na oligarchów – aby Ukraina pozostała w ich sferze wpływów.

Element geopolitycznej układanki. Przez ostatnie kilka lat Rosja sukcesywnie dąży do odbudowy swojej pozycji na arenie międzynarodowej. Jednym z elementów tej polityki jest powrót do roli lidera na obszarze postsowieckim, czego potwierdzeniem ma być utworzenie już w przyszłym roku Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej (EaUG) na bazie istniejącej obecnie Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej (WPG) obejmującej Rosję, Kazachstan i Białoruś.

Powodzenie rosyjskiego planu w dużym stopniu jednak zależy od gotowości do udziału w nim państw Partnerstwa Wschodniego, a w szczególności Ukrainy. Powstanie EaUG bez Ukrainy jest wprawdzie możliwe, lecz najpewniej spowoduje, że nowa Unia będzie miała mniejsze znaczenie polityczne i gospodarcze. W dodatku o sukcesie lub niepowodzeniu projektu zdecyduje nie tylko wymiar gospodarczy (do jakiego sprowadzona jest unia celna i WPG Rosji, Białorusi i Kazachstanu), lecz także aspekt polityczny i kulturowy. Tymczasem działania UE i Rosji na Ukrainie są wyraźnie konkurencyjne – obie strony uważają bowiem, że państwo to może uczestniczyć tylko w jednym projekcie integracyjnym.

Jednocześnie Rosja żywi obawy, że aspiracje integracyjne Ukrainy nie zatrzymają się na Unii Europejskiej, ale obejmą również NATO – członkostwo Sojuszu z powrotem stanie się celem strategicznym wpisanym do ukraińskiej strategii bezpieczeństwa (z której zostało usunięte w 2010 r. głosami deputowanych Partii Regionów), a ukraińska armia poszerzy zakres współpracy z siłami NATO (obecnie Ukraina bierze udział m.in. w pokojowej operacji w Kosowie).

Obawa przed umową stowarzyszeniową. Rosja ma zatem wiele obaw związanych z możliwą zmianą ukraińskiej władzy. Dotyczą one nie tylko powrotu do prozachodniego wektora polityki zagranicznej, lecz także braku zabezpieczenia rosyjskich interesów na Ukrainie – w sferze zarówno gospodarczej i militarnej, jak i symbolicznej.

Rosja niepokoi się, że stowarzyszenie Ukrainy z UE spowoduje napływ na rosyjski rynek europejskich towarów eksportowanych tam za pośrednictwem firm ukraińskich korzystających z rosyjskich preferencyjnych stawek celnych. Ukraińskie stowarzyszenie, z rosyjskiej perspektywy, może zagrozić też więziom kooperacyjnym między gospodarkami obu krajów, co będzie miało konsekwencje dla rosyjskiego przemysłu obronnego i kosmicznego – do tej pory np. jedynie w ukraińskich zakładach „Motor-Sicz” produkowane są silniki do części rosyjskich śmigłowców (m.in. Ka-31, Ka-32, Mi-17, Mi-24, Mi-28). Rosjanie chcą powrócić również do wspólnej produkcji strategicznych samolotów transportowych An-124 Ruslan, które są niezbędne ich armii. Dla Rosji ważne jest też zachowanie silnej pozycji Gazpromu, jako strategicznego dostawcy dla Ukrainy, a co za tym idzie – utrzymanie ukraińskiej zależności energetycznej oraz zagwarantowanie swobodnego przesyłu gazu do państw Unii Europejskiej, przynajmniej do czasu budowy Gazociągu Południowego (w 2013 r. przez Ukrainę przetransportowano 52% rosyjskiego gazu sprzedawanego w Europie).

Rosję niepokoi też możliwość wypowiedzenia przez nowe ukraińskie władze umowy zezwalającej na stacjonowanie Floty Czarnomorskiej na Krymie do 2042 r. Utrzymanie floty w Sewastopolu jest dla Rosji istotne, gdyż druga istniejąca baza w Noworosyjsku, choć rozbudowywana, ma dużo gorsze warunki sztormowe. Strona rosyjska obawia się także potencjalnego blokowania użycia swoich okrętów do działań wojennych – już w 2008 r., w czasie wojny w Gruzji, ówczesny prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko stwierdził, że na wyjście z portu Rosjanie powinni mieć jego zgodę. Ukraina może też skutecznie ograniczyć zdolność bojową rosyjskiej floty przez odcięcie jej od prądu i wody, a w skrajnym wypadku – zaminowanie wejścia do portu.

Przemiany zachodzące na Ukrainie są dla rosyjskich władz istotne również ze społeczno-politycznego punktu widzenia. Chodzi tu nie tylko o powodzenie ukraińskiej integracji z Unią Europejską, ale przede wszystkim o to, że Ukraina może definitywnie przestać być częścią „rosyjskiego świata” – obszaru wspólnej tradycji historycznej i wielowiekowej państwowości, religii, kultury i języka, w kategoriach geopolitycznych traktowanego przez Moskwę jako strefa jej wpływu.

U części rosyjskich elit politycznych rośnie też niepokój, że ukraińskie protesty staną się dla rosyjskiego społeczeństwa i tamtejszych środowisk niezależnych i opozycyjnych przykładem skuteczności oddolnej rewolucji i jej wpływu na działania władz. Warto zauważyć, że Rosja obawia się wzrostu nastrojów nacjonalistycznych na Ukrainie, będącego wynikiem zmian społecznych, i w konsekwencji większej popularności partii Swoboda i Prawy Sektor, które w swojej retoryce i działaniach są antyrosyjskie. W przyszłości może to niekorzystnie wpływać nie tylko na relacje dwustronne, lecz także na rosyjskie interesy w tym państwie.

Perspektywy rosyjskiego wsparcia. Ewentualna zmiana władzy na Ukrainie oraz związany z tym prozachodni zwrot w jej polityce zagranicznej nie leżą w interesach Rosji. Rosyjskie władze będą zatem nadal finansowo i politycznie wspierać prezydenta Janukowycza i rząd tworzony przez Partię Regionów. Niemniej nie oznacza to bezwzględnego poparcia dla wszystkich działań ukraińskiego prezydenta, a zwłaszcza dla rozwiązania siłowego, które może doprowadzić do wojny domowej i podziału kraju. Destabilizacja sytuacji w regionie byłaby dla Rosji niekorzystna, gdyż Ukraina jest ważnym państwem tranzytowym. Strona rosyjska nie jest też przygotowana na napływ uchodźców ze wschodniej Ukrainy czy Krymu.

W razie zastosowania przez prezydenta Janukowycza rozwiązania siłowego nie można jednak wykluczyć wsparcia Rosji (również militarnego) dla prorosyjskich regionów Ukrainy, a zwłaszcza Krymu. Podjęcie ewentualnej interwencji strona rosyjska będzie wtedy zapewne tłumaczyła koniecznością ochrony miejscowych Rosjan (ich liczbę w 2008 r. Władimir Putin określił na 17 mln). Dla przeprowadzenia takich działań Rosjanie będą chcieli jednak uzyskać mandat Rady Bezpieczeństwa ONZ. Niemniej takie rozwiązanie powinno być traktowane w kategoriach skrajnych, tym bardziej że Rosja może mieć problemy z poniesieniem kosztów interwencji – głównie z powodu skali i długości operacji oraz poważnego konfliktu z państwami zachodnimi w przypadku braku akceptacji ze strony RB ONZ.

Brak bezwzględnego poparcia dla prezydenta Janukowycza może też oznaczać, że w sytuacji, w której zmiana rządu i prezydenta uspokoi nastroje społeczne na Ukrainie (co będzie się wiązało również z wyciszeniem nastrojów antyrosyjskich), Rosja udzieli poparcia nowej ekipie. Jednocześnie nadal będzie wykorzystywać swe narzędzia wpływu gospodarczego i politycznego – w tym powiązania oligarchiczne (ukraińscy oligarchowie mają zaciągnięte pokaźne pożyczki w rosyjskich bankach) – aby przeciwdziałać podpisaniu umowy stowarzyszeniowej.

W razie powrotu przez ukraińskie władze (zarówno obecne, jak i nowo wybrane) do rozmów o stowarzyszeniu z UE, można oczekiwać takich rosyjskich działań, jak: wycofanie ukraińskich towarów z systemu preferencji handlowych, domaganie się spłacenia długu gazowego (który obecnie wynosi 2,7 mld dol.), podwyższenie cen tego surowca (a w skrajnym wypadku odcięcie dostaw) czy wstrzymanie kolejnych transz kredytu, umotywowane brakiem możliwości spłaty, co może oznaczać bankructwo ukraińskiej gospodarki. Moskwa będzie też wspierać mieszkających na Krymie Rosjan, np. gwarantując ochronę autonomii półwyspu. Tymczasem rosyjskie władze, zwłaszcza przez media związane z Kremlem, nadal będą dyskredytować protest, przedstawiając go jako nacjonalistyczny (niekiedy faszystowski), a nie proeuropejski, i podkreślając, że wschód Ukrainy oraz Krym są przeciwne zmianie władzy i wystąpieniom na Majdanie, a manifestacje odbywają się w tych regionach Ukrainy, na które pracuje reszta kraju.